

CHRZEŚCIJAŃSTWO I KULTURA OD SYMBIOZY DO KRYZYSU

Fundamentem kultury europejskiej jest tradycja grecka zapoczątkowana w ósmym wieku przed Chrystusem, która następnie została wzbogacona o porządek prawny i nową ideę państwa przez kulturę łacińską, rozwijającą się w pierwszych wiekach naszej ery w granicach cesarstwa rzymskiego. Na

gruncie tej grecko-rzymskiej tradycji wyrosła kultura europejskiego Zachodu, przekształcona przez chrześcijaństwo, zrodzone na pograniczu różnych kultur Bliskiego Wschodu. Odtąd kultura europejska stała się „nośnikiem” chrześcijaństwa, a nawet składową tożsamości chrześcijańskiej. Szczytowym momentem tej symbiozy było średniowiecze, gdy Tomasz z Akwinu związał przesłanie chrześcijaństwa z wyrażającą kulturę jego czasów filozofią Arystotelesa. Odwołując się do Stagiryty, Tomasz wnika w ducha czasów, a zarazem go kształtuje, by dokonać syntezy kultury przenikniętej arystotelesowskim racjonalizmem z chrześcijańską tradycją opartą na Objawieniu⁶. Intelktualne wysiłki Akwinaty, wpisujące się w nurt tak zwanej „rewolucji papieskiej” z okresu od jedenastego do trzynastego wieku, zapewniły zwycięstwo nowej antropologii i metodologii. Duchową „siłą napędową” tych zmian było dążenie do schrystianizowania świata, po to by ludzkość mogła osiągnąć etyczne i eschatologiczne cele wynikające z Objawienia. Nurt „rewolucji papieskiej”, do którego należał Tomasz, usiłował przebudować świat w ten sposób, by mógł w nim zamieszkać Chrystus⁷.

Rewolucyjność reform była widoczna w świetle miernych efektów ewangelizacji trwającej od nawrócenia cesarstwa za czasów Konstantyna. Drugie przyście Chrystusa nie nastąpiło mimo upływu tysiąca lat. „Ludzi «rewolucji papieskiej» nawiedziła prorocza intuicja: Chrystus nie powrócił dlatego, że świat upadł zbyt nisko, by myśl o osiedleniu się tutaj była dlań do pomyślenia. I ludzie ponoszą za to całkowitą odpowiedzialność. Od nawrócenia cesarstwa rzymskiego jest na świecie wielu chrześcijan, świat wszakże nie stał się wcale chrześcijański”⁸ – pisze Philippe Nemo. Aby wdrożyć chrześcijańską naukę w średniowieczne życie społeczne, należało oprócz dowartościowania ludzkiego działania i jego relacji do łaski docenić rozum. Ten naturalny przymiot człowieka został w średniowieczu wręcz uświęcony, ponieważ tylko posługując się nim, można pełnić dobre czyny. Owo „uświęcenie” związane było także z oparciem się na prawie rzymskim i nauce greckiej, które zakładały rozumność. Kulturę zachodnią określała odtąd synteza środków świeckich (prawa i wiedzy) z celami chrześcijańskimi, które wyznacza biblijna etyka i eschatologia. Rozwój wiary wiązał się od tej chwili z rozkwitem natury rozumnej w człowieku⁹. W jeden system złączono „powszechne dobro doczesne” ziemskiej wspólnoty i „cel ostateczny” lub „interesy wieczne człowieka”¹⁰.

⁶ Por. H.R. Niebuhr, *Chrystus a kultura*, tłum. A. Pawelec, Znak, Kraków 1996, s. 151-163.

⁷ Por. Ph. Nemo, *Co to jest Zachód?*, tłum. P. Kamiński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 58, 70n.

⁸ Tamże, s. 58.

⁹ Por. tamże, s. 68-72.

¹⁰ J. Martin, *O nową cywilizację chrześcijańską*, [bez nazwiska tłumacza], w: tenże, *Religia i kultura*, Fronda, Warszawa 2007, s. 112.

Synteza ta stała się oparciem dla tomistycznej idei porządku doczesnego, znanej pod nazwą „Christianitas” lub „Święte Imperium”¹¹.

Zarysowana tu relacja między chrześcijaństwem a kulturą średniowiecza określa sens tożsamości chrześcijańskiej w tej epoce. W Christianitas każdy miał tożsamość, która z jednej strony wynikała z porządku stanowego, z drugiej zaś była od razu chrześcijańska. W tym okresie bowiem tożsamość religijna niemal zawsze pokrywała się z tożsamością społeczną. Wynikało to z braku oddzielenia sfery sacrum (religii) od profanum (kultury). „Wprawdzie – jak pisze Arno Anzenbacher – na obszarze chrześcijaństwa zachodniego doszło do pewnego oddzielenia i rozgraniczenia kompetencji między kościelno-duchowym *sacerdotium* a świeckim *imperium* (por. spór o inwestyturę); uniknięto tym samym bizantyńskiego zespolenia władz. Jednak obydwie władze *Christianitas* pozostają do siebie odniesione oraz wzajemnie się przenikają. Nie-siona i głoszona przez Kościół religia sakralizuje koronę, naznaczając piętnem rządów królewskich jako zwieńczeniem systemu lennego cały system, który z kolei religię w jej instytucjonalnie określonej formie akceptuje, wyznaje i chroni jako swój moment integralny”¹². Tożsamość chrześcijańska określała więc tożsamość społeczną, która nie dawała się oddzielić od chrześcijaństwa. „Krzyżowanie się” sfery religijnej ze świecką umożliwiało religijną i polityczną integrację ludności. Zdaniem Anzenbachera „religijna tożsamość społeczeństwa jako całości stanowi dobro wspólne systemu i w tym sensie jest sprawą polityczną najwyższej wagi”¹³. Dlatego heretyk, który kwestionuje taką tożsamość społeczno-religijną, musi być traktowany jako wróg polityczny.

Tożsamość członków społeczeństwa średniowiecznego wynikała więc z uczestnictwa we wspólnocie społeczno-politycznej określonej przez dominację chrześcijaństwa. Stąd tożsamość chrześcijańska, oparta na Objawieniu, określona była przez podwójne dobro i cel, do którego zmierzać miał nie tylko ochrzczony, lecz także społeczność polityczna. Dobro to stanowiło zarazem dobro wspólnoty politycznej i zbawienie, czyli dobro wieczne jej członków¹⁴. W tej koncepcji religia i polityka oraz ekonomia, rodzina i prawo były bowiem zintegrowane w jednym systemie¹⁵. Integracja tych sfer oraz ich wzajemne oddziaływanie i współokreślanie sprawia, że w odniesieniu do Christianitas nie można mówić o tożsamości chrześcijańskiej niezależnie od tożsamości społecznej. Rozpad tego systemu nastąpił wraz ze zmianami kulturowymi wyznaczającymi nadejście nowożytności. Dla naszych analiz najistotniejszą

¹¹ Tamże, s. 123. Por. A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do chrześcijańskiej etyki społecznej*, tłum. L. Łysień, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s. 47.

¹² Anzenbacher, dz. cyt., s. 47.

¹³ Tamże.

¹⁴ Por. Maritain, dz. cyt., s. 113-115.

¹⁵ Por. Anzenbacher, dz. cyt., s. 48.

z nich będzie sekularyzacja, której jednym ze znaczeń jest dechrystianizacja lub „odkościelnienie” życia społecznego już na początku nowożytności. Sekularyzacja oznacza więc rozpad symbiozy tożsamości religijnej i społecznej. Odtąd, jak twierdzi wielu badaczy, kryzys religii to główna dana naszych czasów. Leszek Kołakowski bronił jednak tezy, że kryzys chrystianizmu nie jest oczywisty¹⁸. Polski filozof był przekonany, że „ci, którzy biorą chrześcijaństwo na serio, nie mają powodów, by przewidywać jego upadek”. Można bowiem postawić pytanie: Czy chrześcijaństwo popadło w kryzys, czy też nastąpiło zakwestionowanie jednej z jego postaci, jaką była Christianitas? W drugim przypadku nie można mówić o kryzysie chrześcijaństwa i tożsamości chrześcijańskiej, lecz tylko o upadku jednego z ujęć tej tożsamości. Co jednak oznacza dla Kołakowskiego wzięcie chrześcijaństwa „na serio”?